Nr. 119. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, czwartek 20 maja 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 20 Mk., z dostawą do domu 25 Mk., na prowincyi 22 Mk., w innych państwach 26 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologa“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 20 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Sejm wita Naczelnego Wodza.

Powitanie Naczelnika Państwa w Warszawie.

WARSZAWA, 18 maja (Pat.) Dziś o godz. 4 popołudniu przybył Naczelnik Państwa z frontu ukraińskiego do Warszawy. Przed godz. 4 okolica dworca wiedeńskiego została zamknięta przez kordon policyi, poza którym uszykowały się tysięczne tłumy publiczności. Wązkim kurytarzem utworzonym przez policyę zdążały automobile i pojazdy z przedstawicielami rządu, Sejmu i prasy, zaopatrzonymi w specyalne legitymacye. Front dworca wiedeńskiego był wspaniale udekorowany zielenią i emblematami narodowymi. U głównego wejścia uszykowała się rada miejska, na peron zaś dworca wpuszczono tylko przedstawicieli rządu generalicyi, prasy oraz delegacye pułków. Przybył też batalion szkoły podchorążych z orkiestrą komendy miasta. Przybyli min. wojny gen. Leśniewski oraz reszta ministrów wraz z prezesem gabinetu p. Skulskim na czele, kierowników poszczególnych sekcyi, wybitnych przedstawicieli prasy, władz krajowych i t. d. Punktualnie o godz. 4 wjechał pociąg nadzwyczajny przybrany zielenią z Naczelnikiem Państwa. Rozległy się dźwięki Hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy Naczelnik Państwa opuścił wagon salonowy przemówił do niego prezes ministrów Skulski następującemi słowy:

Panie Naczelniku! Nieśmiertelnym czynem polskim będą dla historyi zwycięstwa wojsk naszych na froncie południowo-wschodnim. Żołnierz polski pod Twoim przewodem Wodzu Naczelny uwolnił od jarzma bolszewickiego Podole, Wołyń i Ukrainę. Broniąc granic Rzeczypospolitej przed nawałą wojsk bolszewickich, obronił wolność polską i dał wolność innym. Rząd Rzeczypospolitej wita Cię zwycięski Wodzu, składa Tobie i bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu, walczącemu za najszczytniejsze ideały ludzkości wyrazy czci i dziękczynienia. Naczelny Wódz Józef Piłsudski i Armia Polska niech żyją. Okrzyk ten powtórzyły z entuzjazmem zgromadzone tłumy. Po tych słowach przemówił pułkownik ukraiński będący w otoczeniu oficerów ukraińskich. Następnie Naczelnik Państwa udał się przed dworzec, gdzie powitał go prezes rady miejskiej p. Ignacy Baliński, poczem Naczelnik Państwa wsiadł do powozu w towarzystwie prezesa ministrów, udając się przez Aleje Jerozolimskie i ulicą Bracką do kościoła św. Aleksandra. Po drodze tłumy wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć Wodza. Za powozem Naczelnika Państwa podążyły pojazdy z przedstawicielami generalicyi, władz, oraz państw ententy z generałem Henrysem. Na stopniach kościoła św. Aleksandra powitała Naczelnika kapituła i duchowieństwo z biskupem polowym Gallem na czele. Po drodze do ołtarza obsypywano Naczelnika Państwa kwiatami. Po uroczystem Te Deum i po ukończeniu modłów, Naczelnik Państwa w towarzystwie prezesa ministrów p. Skulskiego skierował się w stronę aleji Ujazdowskich, lecz zanim dojechał do Aleji otoczył go zwarty tłum, wyprzęgnięto konie i wśród nieustannych okrzyków pociągnięto powóz Naczelnika aż do Belwederu. Na całej przestrzeni, którą jechał Naczelnik Państwa stały korporacye ze sztandarami, szkoły średnie i t. d. Domy były udekorowane emblematami narodowemi i napisami: Witaj Zwycięsco.

—o—

Przyjazd ministra aprowizacyi do Małopolski.

P. Minister aprowizacyi Śliwiński wyjeżdża jutro celem bezpośredniego zetknięcia się z aparatem aprowizacyjnym i celem rozwiązania szeregu zagadnień aprowizacyjnych w drodze jak najściślejszego kontaktu z szerokiemi warstwami ludności i ich przedstawicielstwami, do Małopolski i na tereny plebiscytowe. Przewidziane jest zwiedzenie i odbycie szeregu konferency przez p. ministra Śliwińskiego w Krakowie. Bochni, Wieliczce, Tarnowie, Gorlicach, Spiszu i na Orawie, Cieszynie, Przemyślu, Lwowie Stanisławowie i Tarnopolu.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 18 maja 1920.

Na Ukrainie bez zmiany. **Koncentracya wojsk nieprzyjacielskich na całym froncie przedmieścia Kijowa trwa w dalszym ciągu.** Na południe od Dźwiny po długotrwałych zaciętych walkach **oddziały nasze pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, cofnęły się poza linię obronną**

Pierwszy zastępca Szefa Sztabu gen.
KULIŃSKI, pułkownik.

Współdziałanie nacyonalistów tureckich z bolszewikami.

LYON 18. maja (Pat.). Zgromadzenie nacyonalistów tureckich, postanowiło zorganizować nietylko opór zbrojny, lecz nadto propagandę polityczno-religijna w Turcyi i zagranicą. Toczą się żywe rokowania agentów tureckich na Kaukazie z bolszewikami.

—o—

Zaofiarować pokój.

Dotychczasową działalność naszego ministerjum spraw zagranicznych w łączności z mniej lub więcej podległymi temu Urzędowi ekspozyturami zagranicznemi, obsadzonemi przeważnie przez ludzi, którym za kwalifikacyę służą chyba tylko.. nazwiska historyczne, możnaby trafnie nazwać pracą owej legendarnej Penelopy, prującej w nocy to, co uszyła za dnia, z tą chyba tylko różnicą, że nasza dyplomacya niszczy i rujnuje nie pracę swoich rąk i głów, ale bohaterski wysiłek i trud żołnierza polskiego, który krwią i życiem przepłaca każdą godzinę niepotrzebnej zwłoki przed wszczęciem niezbędnie potrzebnych rokowań pokojowych.

W chwili, kiedy żołnierz polski silny dyscypliną i wiarą w geniusz Naczelnego Wodza twardą stopą stanął nad stromymi brzegami Dniepru, zagraża społeczeństwu naszemu poważne niebezpieczeństwo, że spekulujący na tanim, a pełnym frazesów patryotyźmie krzykacze polityczni zechcą suggestyą i galwanizowaniem wytwarzać sztuczny entuzyazm tak dobrze znany Niemcom z okresów zwycięskich, do czasu, czynów ich militarnych wodzów.

W powodzi wypowiedzeń się w sprawie „polityki ukraińskiej“ ministerstwa spraw zagr. tak świetnie — acz nie ostatecznie, stwierdzić należy z naciskiem — realizowanej przez bohaterskie czyny armii — wybijać się poczynają — o dziwo — głosy tych typowych „mącicieli narodowej kadzi“, jakimi są robiący wczoraj jeszcze tak głośną przeciwko rządowi opozycyę, endecy, którzy z konsekwencyą i logiką im tylko właściwą potrafili oswoić się i pogodzić z faktem dokonanym wbrew ich chęciom i woli i poczynają już eksploatować ostatnie wydarzenia głosząc przez usta swoich leaderów, że zwycięski pochód żołnierza polskiego w kierunku złotokamiennego Kijowa nie jest niczem innem, jak zrealizowaniem programu Polski p. Dmowskiego i jego kompanionów. Zawrzało jak w ulu wśród szwendającej się zagranicą reakcyi rosyjskiej, jaka postanawia ponoś wykorzystać zwycięstwa polskie dla zrealizowania „jedinoj i niedielimoj“, a zachodnio-europejscy „rycerze pieniądza handlu i przemysłu“ sugierują opinii europ., że na bogatych obszarach pomiędzy Styrem a Dnieprem odbudowywać się poczynie nie ośrodek Ukrainy ale Rosyi południowej, która posłuży obecnie za teren eksploatacyi spragnionego odpowiedniej lokaty i olbrzymich zysków międzynarodowego kapitału.

Bilans przeto całej tej tak dzielnie przeprowadzonej wyprawy „szlakiem Chrobrych i Szczodrych Bolesławów“ — jak się entuzyazmują kurjerkowi reporterzy — poza względami uczuciowej natury, które tak łatwo nasycić mogą naiwną dumę i ambicyę narodową, ale nie żołądki głodujących warstw robotniczych i urzędniczych Polski, nie przedstawia tyle i takich walorów, któreby kazały zapomnieć o tym kategorycznym imperatywie, który klasa robotnicza, niczem głos narodowego sumienia nie przestanie głosić, a to konieczności zaniechania wojny, i w ślad za tem

idącej potrzeby bezzwłocznego nawiązania rokowań pokojowych.

Umowa ukraińsko-polska rządu p. Skulskiego z rządem atamana Petlury i współdziałanie w budowie państwowości ukraińskiej — o ile rozpatruje się je objektywnie i z historycznej perspektywy, są ogromnie doniosłej wagi i przyczynią się być może niepomało do ułożenia się stosunków i współżycia Polaków z Ukraińcami i sprawiedliwego rozgraniczenia obszarów państwowych jednej i drugiej narodowości... w przyszłości, ale na dzisiaj niestety pokoju nie przybliżają, wręcz przeciwnie — o ile nie zawodzi nas wnioskowanie, odwlec go mogą na długą, bo wielce niebezpieczną metę.

W obronie wzniosłych ideałów głoszących ludzkości zorze nowych stosunków i wzajemności międzynarodowych moglibyśmy sobie pozwolić — podobnie jak Francya — okresu rewolucyjnego i zapewnić sobie bezsprzecznie imię i sławę na kartach przeszłości, gdybyśmy nie mieli za sobą 125 lat niszczącej niewoli i 6 lat straszliwego kataklizmu wojennego, jaki do cna przeorał i spustoszył tak cały dobytek kulturalny jak i ziemię naszą.

Tembardziej, że ukraińskie społeczeństwo, a w każdym razie jego najbardziej narodowościowo uświadomiony galicyjski odłam, — nie łudzimy się — ten drugi kontrahent w mowie będącej umowy i w ślad za nią idących poczynań militarno-politycznych, zupełnie nie zdradza zrozumienia wielkości tego aktu i ofiarności, która może być wykorzystaną i jak nie bez pewnych podstaw podejrzywają — odnosi się do całej tej polskiej pomocy w budowie państwa ukraińskiego — nietylko z rezerwą, ale i z wcale nieukrywaną niechęcią.

W dzisiejszym przeto momencie wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego jest obowiązkiem miarodajnych czynników nie dać zmarnować sposobność do zamanifestowania swoich uczciwych zamiarów i dążeń pokojowych, dalekich od tego zachłannego imperyalizmu, o który nas jednogłośnie niemal posądza prasa zagraniczna.

Najwłaściwszym krokiem byłoby dziś zapoczątkowanie rokowań pokojowych z przeciwnikiem, któryj już tylekrotnie oferty pokojowe przedkładał. Wypełnienie tego obowiązku moralnego przez ministeryum p. Patka, zapoczątkowałoby być może nową kartę nieco chlubniejszą od dotychczasowych w dziejach naszej dyplomacyi.

Proletaryat polski zaś śledzi i śledzić będzie przebieg współczesnych wypadków z wytężoną uwagą i wezwie do porachunku tych, którzyby i tę sytuacyę dla sprawy pokoju i dla dobra państwa i narodu wykorzystać zaniedbali.

Br. Sk.

—o—

Z SEJMU.

Dyskusya nad sekwestrem ziemiopłodów. - Marszałek wita Naczelnika państwa. - Subwencya dla „Dzieci na wieś". - W obronie Śląska Ciesz.

WARSZAWA 18 maja Pat. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o godz. 5·30 popołudniu. Po odczytaniu interpelacyi marszałek poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi Nasiorowskiemu, poczem zawiadomił Izbę, że Naczelnik Państwa zapowiedział na dziś odwiedziny swoje w Sejmie.

Następnie odesłano do komisyi skarbowo-budżetowej w pierwszem czytaniu ustawy: 1) O podatku od kapitału i rent, 2) O podatku od skrzynek depozytowych, 3) O podwyższeniu i wyrównaniu stawek przy opłatach stemplowych na obszarach b. zaboru rosyjskiego i austryackiego, 4) O opłatach stemplowych od weksli, 5) O uposażeniu urzędników.

Przystąpiono do drugiego czytania

ustawy o aprowizacyi na rok 1920/21 tj. o projekcie rządowym o sekwestrze ziemiopłodów.

P. **Lutosławski** stwierdza, że stan aprowizacyi od roku znacznie się pogorszył. Ponieważ zboża jest za mało, przeto należy albo podnieść produkcyę albo sprowadzić zboże z zagranicy.

Rząd nie może podjąć się normowania spożycia wśród całej ludności, a wobec tego mówca nie przewiduje dużego skutku po tej ustawie, która zdaniem jego opartą jest na fałszywych podstawach. Krzywda rolnictwa polega na skrępowaniu racyonalnej produkcyi.

Tow. **Diamand** wskazuje na to, że w tym roku uregulowano byt państwa tylko dzięki sprowadzeniu znaczniejszych ilości zboża i mąki amerykańskiej. Na przyszły rok żniwa zapowiadają się gorzej. Chodzi więc o to, jak nabyć środki żywności dla ludności wogóle i jak je rozdzielić. Przy wolnym obrocie ceny wzrosną niebywale, wolny handel jest możliwy tylko wtedy, gdy towarów jest tyle, aby zaspokoić mogły całe zapotrzebowanie targu. **Rząd musi stanowczo domagać się sekwestru.** Omawiając widoki przyszłorocznych zbiorów stwierdza mówca, że przygotowania do tych zbiorów są niedostateczne. Rząd dążyć powinien do obniżenia cen środków żywności, lecz wogóle do obniżenia cen wszystkich towarów. Komisya prawnicza przygotowuje ustawę o walce z lichwą, ale środkami policyjnymi nic się nie zrobi, jeżeli kierunek gospodarstwa nie będzie odpowiedni. Z cenami pozostaje w ścisłym związku kwestya walutowa. Mówca uważa politykę walutową rządu za chybioną. Polemizując z wywodami p. Lutosławskiego stwierdza mówca, że od czasu powstania Państwa do dziś nastąpiło znaczne polepszenie i idziemy ku odrodzeniu naszych stosunków społeczno-moralnych. Mówca oświadcza się za ustawą o sekwestrze całkowitym w brzmieniu przedstawionem przez rząd.

Minister aprowizacyi **Silwiński** wywodzi, że ustawa obecna ma charakter świadczeń wojennych, a zastosowanie jej wymagać będzie od społeczeństwa wytężenia wszystkich sił materyalnych i moralnych. Sejm niech ją rozważy objektywnie, a nie pod kątem widzenia porachunków partyjnych i porachunków z rządem. Od dobrej aprowizacyi zależą losy Polski. W przyszłym roku położenie będzie bardzo ciężkie.

Wiceminister skarbu p. **Rybarski** stwierdza, że pomyślny stan waluty zależnym jest przedewszystkiem od wytwórczości i od eksportu: musimy jak najrychlej zacząć wywozić, gdyż w przeciwnym razie na przyszły rok nie będziemy mieli za co przywozić. Mówca powołuje się na przykład Francyi, gdzie frank podniósł się znacznie z powodu uchwalenia przez Izbę francuską kilka miljardów nowych podatków i oświadcza, że jak najrychlejsze zaprowadzenie reformy podatkowej może wpłynąć na podniesienie się stanu finansowego, a do tego przyczynić się także powinno i ograniczenie wydatków państwowych.

Zgodnie z zapowiedzią marszałka o godz. 7 wieczorem

przyjechał do Sejmu Naczelnik Państwa

w towarzystwie adjutantów. Ukazanie się Naczelnika Państwa w loży urzędowej wywołało w całej Izbie entuzjastyczne owacje. Wchodzi Naczelnik witany burzą oklasków i okrzykami: niech żyje. Owacye trwały długą chwilę. Marszałek zwrócony do Naczelnika Państwa, który stanął w górnej loży po prawej stronie, przemówił w te słowa:

Sejm cały przez usta moje wita Cię Wodzu Naczelny wracającego ze szlaków Bolesława Chrobrego. Od czasu Kirholmu i Chocimia, naród polski takich tryumfów swojego oręża nie przeżywał, ale nie tryumf nad pogrążonym wrogiem, nie pycha narodowa rozpiera serca nasze. Historya nie widziała jeszcze kraju, któryby w takich warunkach jak nasze, **tworzył** — jak nasz — swoją państwowość.

W takiej to chwili zwycięski Twój pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły, wzmocnienie wiary we własną przyszłość wzmógł jego działalność duchową, a przedewszystkiem stworzył podstawę do pomyślnego i stałego pokoju, którego wszyscy tak bardzo pragniemy.

Czynem orężnym zaświadczyłeś nietylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwałeś z piersi narodu i w sztandar zamieniłeś jego najlepszą tęsknotę, jego rycerstwo w służbie wolności narodu.

Daremnie wrogowie nasi liczyli na różnice poglądów politycznych w Polsce, cała Polska jest zgodną w pragnieniu, aby ludność dziś przez armię naszą uwolniona, sama stanowiła o swoim losie, o formie swojej państwowości i formie swojego rządu. (brawa). Armia nasza na ostrzach bagnetów niesie wolność ludności przez tyle lat gnębionej, niesie tam pokój ludziom dobrej woli. (brawa). W Tobie Naczelny Wodzu, bez względu na różnice partyjne widzimy symbol ukochanej naszej armii, (brawa). armii o takiej sile, jakiej naród nasz nawet w swoich najświetniejszych czasach nie posiadał. (brawa). Zwycięstwa odniesione przez armię naszą pod Twojem przewodnictwem wpłyną na losy Polski nie tylko na naszym wschodzie (brawa), ale i świata całego, bo świat cały wie, że Polska nie jest bezbronną (brawa). Naczelnemu Wodzowi i Armii polskiej Cześć. (burzliwe brawa i oklaski oraz okrzyki: Cześć! tudzież okrzyki: Niech żyje Piłsudski!).

Marszałek ogłasza przerwę kwadransową, aby powitać Naczelnika Państwa w gmachu sejmowym.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania w sprawie

KREDYTU 11 MILIONÓW MK NA KOLONIE LETNIE:

przewodniczący i sprawozdawca komisyi opieki społecznej p. ks. Bliziński kreśli nadzwyczajnie ciężkie położenie dziatwy w naszym kraju: w szkołach początkowych stwierdzono 50 proc. dzieci chorych na gruźlicę, ratunek ich leży w koloniach letnich. W ubiegłym roku Sejm wyasygnował na nie 2 i pół miliona marek. W Małopolsce wschodniej komitet pod nazwą „Dzieci na wieś" zorganizował 135 pełnych kolonii, z których korzystało 13.000 dzieci polskich, rusińskich i żydowskich. Subwencya sejmowa nie tylko wystarczyła ale pozostało z niej z górą 150.000 mk.

Rząd zgodnie z propozycyą odpowiednich ministerstw uważa, że 5 milionów na wschodnią Małopolskę w zupełności wystarczy, zrobiono tylko zastrzeżenie, aby pod opiekę tego komitetu dostały się dzieci nietylko ze Lwowa ale z innych miast jak Przemyśla, Stanisławowa, Drohobycza i Tarnopola. Na kolonie letnie w Małopolsce zachodniej, które obejmą 4362 dzieci przeznaczyć należy 1 i pół miliona marek; z Księstwa Cieszyńskiego... [illegible] należy wysłać w roku bieżącym 10.000 dzieci: potrzeba będzie jeszcze 3 miliony oprócz przewidzianego pół miliona w budżecie ministerstwa zdrowia, Wielkopolsce i województwu pomorskiemu komisya proponuje 3 i pół miliona marek: ogółem na wysłanie 50.000 dzieci konieczną jest suma 11 milionów mk. Wniosek komisyi w myśl wywodów referenta przyjęto.

Przystąpiono do rozprawy nad

ZAOPATRZENIEM LUDNOSCI W SÓL.

Tow. **Diamand** wspomina o zapowiedzi ministerstwa przemysłu o pewnem złagodzeniu monopolu solnego czyli o odstąpieniu części produkcyi inicyatywie prywatnej. Mówca wzywa ministra, aby okazywał więcej inicyatywy w celu wzmożenia produkcyi soli. Sejm powinien bronić praw państwa przed prywatnym kapitałem, a więc przed odstąpieniem części produkcyi soli inicyatywie prywatnej. Najważniejsze gałęzie produkcyi muszą przejść pod zarząd państwa, które zarobkowaniem musi poprawić swój budżet, musi wyzyskać monopol spirytusowy, tytoniowy, produkcyę i rafineryę ropy, co da mu możność pokrycia deficytu normalnego, gdyż projekty podatkowe, przedłożone przez ministerstwo skarbu, są zdaniem mówcy niewystarczające.

Wiceminister dla byłej dzielnicy pruskiej p. **Poszwiński** odpiera zarzut uczyniony w czasie poprzedniej dyskusyi przez p. ks. Starkiewicza, jakoby przedstawiciel ministerstwa nie chciał udzielić komisyi aprowizacyjnej odpowiednich danych. Rezolucyę komisyi aprowizacyjnej uchwalono.

W sprawie

zbrodniczych gwałtów czeskich w zagłębiu karwińskiem,

zabrał głos p. Głąbiński stwierdzając, że obszary plebiscytowe mają już swoją martyrologię.

Wniosek wzywa rząd, aby zażądał od komisyi międzysojuszniczej surowego ukarania winnych znęcania się nad polskimi działaczami w Orłowej i morderczego zamachu na inżyniera Kiedronia jednomyślnie przyjęto.

Następne posiedzenie jutro o godz. 4 popoł.

Socyaliści fransuscy radzą Polsce nie mieszać się do spraw ukraińsko-rosyjskich.

ZNAMIENNY GŁOS „HUMANITE".

„Humanité". naczelny organ socyalistów francuskich, która z rozpoczęciem ofenzywy polskiej zajęła zdecydowanie nieprzejednane stanowisko wobec Polski, zarzucając, że Piłsudski prowadzi wojnę w imperyalistycznych celach „polskich panów i kapitalistów", obecnie — prawdopodobnie na skutek dokładniejszego i bezstronniejszego poinformowania się o sprawach polsko-rosyjskich, obniżyła swój ton agresywny, jak to widzimy z artykułu p. t. „Brusiłow przeciw Piłsudskiemu", w którym zupełnie inaczej niż poprzednio zapatruje się na charrakter ofenzywy polskiej, nazywanej jeszcze przed tygodniem „szaleństwem Piłsudskiego".

Autor odnośnego artykułu przytacza radjo z Moskwy o utworzeniu komisyi do obrony Rosyi z Brusiłowem na czele. Autor podkreśla, że rząd sowiecki w ten sposób pragnie dla swych celów wyzyskać narodowe uczucie rosyjskie i ubolewa nad tem, że wojna dzięki temu przedłuża się z wielką szkodą i dla Polski i dla Rosji. Poczem pisze dalej:

„Nie chcielibyśmy, aby w Polsce fałszywie rozumiano nasze stanowisko w tej sprawie. Nie przypisujemy Piłsudskiemu zamiarów których nie ma. (Ale niedawno jeszcze przypisywano. — Red.). Nie stawiamy go bynajmniej w jednym szeregu z Denikinem lub Kołczakiem. Wiemy bardzo dobrze, że gdy w roku ub. Denikin zbliżał się do Moskwy, Piłsudski odmówił Sawinkowowi i Czajkowskiemu pomocy dla carskiego jenerała celem obalenia rządu sowieckiego.

Ale zarzucamy mu, że nie wyczerpał wszystkich środków pokojowych, że przerwał rokowania, używając raczej pretekstów, niż argumentów, i że, czyniąc się szermierzem ukraińskiej niepodległościowości, wmieszał się do sprawy, która tylko pośrednio Polskę obchodzi".

Czy Ukraina ma być niepodległa? Czy ma ona otrzymać mniej lub więcej szeroką autonomię, czy też ma pozostać integralną częścią Rosyi jak przed wojną?

Problem jest przedewszystkiem problemem rosyjsko-ukraińskim, a nie problemem polsko-ukraińskim. Piłsudski zaangażował swój wyczerpany pod ciężarem długów uginający się kraj w długą i kosztowną wojnę. Będzie zmuszony utrzymywać długo swą armię na Ukrainie i podtrzymywać chwiejący się tron Petlury, gdyż jeżeli się usunie, Petlura runie tak, jak runął, kiedy stracił podporę niemiecką.

Polska, która ma wiele kłopotu z uregulowaniem swych sporów z Niemcami, mianowicie na G. Śląsku, zrobiłaby lepiej, gdyby nie wikłała się w sieci ukraińskie. Jeżeli pochód na Kijów był tryumfalny, powrót do Polski może stać się o wiele trudniejszy do wykonania.

Nie jesteśmy bynajmniej „wrogami" Polski, jak to twierdzą w Warszawie, nawet w kołach socyalistycznych. Ubolewamy szczerze nad ludem polskim, biednym zakładnikiem w ręku wielkich mocarstw i ubolewamy nad wszystkiemi awanturami, które opóźniają pokój na Wschodzie".

Znamienne jest tutaj, że socyaliści francuscy nie występują bezwzględnie za niepodległością Ukrainy, lecz chcą ten problem zostawić biegowi wypadków. „Jest to sprawa wyłącznie rosyjsko-ukraińska" — powiadają, jakgdyby nie wiedzieli, że pozostawienie Ukrainy samej sobie w jej walce z Rosyą, oznaczałoby zupełne wydanie jej Rosyi, gdyż nawet słabo w sprawach wschodnich oryentujący się socyaliści francuscy rozumieją, że Ukraina bez pomocy cudzej nie może nawet marzyć o zmierzeniu się i skutecznej walce z potęgą Rosyi.

—o—

O Niepodległość Białorusi.

Towarzysze nasi białoruscy nadsyłają nam następującą

UCHWAŁĘ

powziętą w dniu 1. maja 1920 roku na wspólnem zebraniu Mińskich organizacyi Białoruskiej Partji Socyalno-demokratycznej i Polskiej Partyi Socyalistycznej Litwy i Białorusi:

„Wspólne zebranie mińskich organizacyi: Białoruskiej Partyi Socyalno-demokratycznej i Polskiej Partyi Socyalistycznej Litwy i Białej Rusi w dniu Święta robotniczego przesyła do Międzynarodowego Biura Socyalistycznego pozdrowienie dla proletaryatu całego świata.

Proletaryat Białej Rusi, cierpiący ucisk zarówno klasowy jak i narodowościowy, oczekuje pomocy proletaryatu międzynarodowego, w pierwszym rzędzie proletaryatu sąsiadujących z Białą Rusią krajów: Polski Ukrainy, Łotwy i innych, powstałych na gruzach byłego imperyum rosyjskiego.

Proletaryat Białej Rusi, który poniósł wielkie i ciężkie straty wskutek wojny wszechświatowej, żąda stanowczo jej zakończenia, ale jednocześnie stwierdza, iż niepodległość i niepodzielność Białej Rusi jest niezbędnym warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju na wschodzie Europy.

Lud pracujący Białej Rusi dążyć będzie ku temu, by w jego wyzwolonej Ojczyźnie, jak i na całym świecie, zapanował ustrój socyalistyczny i zostały urzeczywistnione ideały sprawiedliwości społecznej i braterstwa.

Niech żyje socyalizm!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletaryatu!

—o—

Ze Spisza.

NOWY TARG. 18 maja. Pat. Na dzień 13 bm. zapowiedzieli Czesi wiec w Łapszach niższych na Spiszu, wsi która złożyła już kilkakrotnie dowody swej polskości. Mimo opłacenia agitatorów, wiec nie udał się, przygotowana zaś przez Czechów brama tryumfalna zniknęła przed wiecem, zniszczona przez ludność. W ten sam dzień przybyli posłowie z Podhala Bednarczyk, Rajski i Roj, którzy na prośbę miejscowego profesora udali się do szkoły, gdzie ich serdecznie powitał imieniem parafii miejscowy proboszcz. Posłowie przedstawili zebranym położenie i znaczenie Polski oraz ich stosunku do Spisza i Orawy. Wywody posłów przyjmowali zebrani z żywem zainteresowaniem się i zapałem. Pod koniec zgromadzenia nadjechało kilka czeskich automobilów, obsadzonych przez czeską bojówkę. Pod płachtami ukryte były karabiny. Bojówka napadła na polską ludność, przyczem pobito ciężko 2 gospodarzy.

Bojówką czeską dowodził Rechulka, który jednocześnie pełni czynności tłumacza przy francuskiej załodze.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 34

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Aż wreszcie wypełnił się czas. Bez jej wysiłku, bez jej przyczynienia się podpłynęła pod ramiona fala, aby ją ponieść ze sobą. Czyż co dziwnego w tym, że czuje się odurzona, że ma wrażenie przechadzania się po jakiejś tajemniczej krainie, gdzie naokół nieznane głosy nawołują się jej imieniem? Jutro... Nieokreślone, błogie wzruszenie rozlewa się po ciele dziewczyny na myśl o tej dziwnej godzinie jutrzejszego dnia. Pojmuje, że należy skupić się w jakimś nabożnym nastroju iześrodkować swe uczucia koło jednej tylko osoby, z którą związana bedzie do śmierci. Więc to on! przyjdzie ją zabrać jak własność swoją, ogarnie ją ramionami, by jej bronić przed złością i zdradą... mogłabyż go nie kochać?

Dziwna, jak mało bezpośrednią realnością oddziaływał na nią dotychczas ten człowiek! Jego dobry głos, jego delikatna pieszczota, sam widok tej pogodnej, uczciwej twarzy napawał ją ufnością, wywierał wpływ kojący, lecz nigdy obecność Żytowskiego nie budziła tych tajemnych stanów, które lękiem osłabiającej rozkoszy drżą w piersiach dziewczyny, barwią policzki płomieniem młodej krwi, rękom każą bezwiednie omdlewać w męskim uścisku.

Dopiero teraz weszło w nią jakby objawienie czegoś, co ma nastąpić za zbliżeniem się mężczyzny. Uzmysłowił jej się z jaskrawą wyrazistością cały fakt małżeństwa... i Renia uczuła, że zalewa jej mózg fala lepka i gorąca, że pod zjawą jednej myśli niby czerwony pocałunek opadł z drapieżną chciwością na jej wargi i osuwa się zwolna wzdłuż szyi, piersi, bioder po ciele. Oto wibruje już w krwi jej rąk i nóg, oto nagłym skurczem zaciska serce.

Ach, więc to jest życie! Przeczuwała je długo szukającą tęsknotą, przyzywała je w majaczeniach dziewczych nocy... lecz zawsze było ono dla niej tylko snem nieokreślonym, wizyą z płomieni i kwiecia, od której zdala trzymała ją jej czysta duma.

Nieubłagana prawda, że w tym dopiero zespoleniu się płci wypełnia się człowiek, stała się jej jasna jak nigdy. Prześliczny lazur nad głowami i miękka trawa łąki, uśmiechająca się oczyma jaskrów i stokrotek u stóp zakochanych, letnie zmierzchy nad ławką ogrodową... wszystko to jest tylko tłem, na którym żądza ludzka łka z niewysłowionym wdziękiem swe gorejące rojenia. Aleją kwiatów i tęczowych mgieł stąpa się chwiejnym krokiem do alkowy, kryjącej łoże miłości...

W uchylonych drzwiach od kuchni ukazał się dyskretnie czepek babki i przyjazny głos zapytał:

— Napijesz się Reniu kawy?

Drgnęła. Przymuszając się do grzeczności, odparła:

— Nie. Dziękuję.

— Bo myślisz pewnie, że to kawa wojenna. Mam jeszcze z ćwierć funta prawdziwych ziarnek; chowałam je w kuferku na jakie uroczystsze chwile i dobrze zrobiłam.

A Renia wiedziała, że stara kłamie. Miała rzeczywiście kawę przedwojenną ale gotowała ją tylko dla siebie i to wówczas, gdy wnuczki w domu nie było.

— Jakaż to dzisiaj uroczystość?

Babka, zwykle pani wszechwładna w mieszkaniu, z pewnym onieśmieleniem posunęła się na środek pokoju. Od czasu, gdy Żytowski się oświadczył, nastąpiła w niej zupełna przemiana w stosunku do wnuczki. Stała się uprzedzająco grzeczna, traktowała ją z bezwiednym respektem. Narzucała się z swymi niejako macierzyńskimi radami i usługami, odnalazła nawet w sobie pewien zasób pieszczotliwości, z którą się do niej zwracała, jak gdyby wymazawszy z pamięci całą przeszłość aż do ostatnich prawie dni. I teraz z twarzą, przemienioną grymasem, który nadawał jej dobroduszny, serdeczny omal wyraz, nie zrażając się suchym tonem wnuczki, odpowiedziała:

— Pytasz? Przecież to wigilia twego ślubu. Będziesz od jutra wielką panią... Dosyć się najadłś biedy... ty i ojciec. O sobie nie mówię, mnie się już nieduźo należy na świecie... ale ojcu na starsze lata przydałoby się więcej wygody.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 20 maja o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach L. Steina i B. Jenbacha muzyka Emeryka Kolmana.

W Piątek 21. maja o godz. 7 wieczór „Carmen", opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a (wznowienie) z pp. Green, Marynowiczówną, Lipowską, Ign. Mannem, Okońskim, Sieroszewskim, Niedzielskim i Schmidem.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XXII. od wtorku 18. maja do poniedziałku 24. maja włącznie, codziennie o godz. 1/2 8-mej wieczór. Prolog: Zbigniew Orwicz. — Paulina Noskowska, piosenki liryczne. — Anda Kitschman, w swoim repertuarze. — Gościnny występ: Ruun Saofety, taniec klasyczny. — Gościnny występ: Jerzy Boroński, deklamator. — Marek Windheim w swoim repertuarze. — Na ogólne żądanie rewia: „W ogrodzie Jezuickim", z udziałem całego zespołu. — „Niunio Homer", sketch Peera, z J. Borońskim i Z. Orwiczem w głównych rolach. Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6. wieczór (Rejtana 3).

We wtorek 25. maja premiera programu XXIII-go.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO ul. Ossolińskich l. 10. — Dyrektor: W. Ochrymowicz

Program od czwartku 13. maja b. r. „Gabinet ministrów", farsa z Lubicz, Dwernickim, Neusserem i Justowiczem. „Godzina pieśni i piosenki", rewja w jednej scenie: Wandyczowa, Ochrymowicz, Lubicz, Dwernicki i Neusser. „Poznali się — pobrali się", operetka Boczkowskiego w głównych rolach Wandyczowa i Ochrymowicz. Początek o godz. 8 wieczór. — Kasa dzienna w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7. Kasa wieczorna od godz. 6 w teatrze.

—o—

REPERTUAR „CHOCHLIKA" w ogrodzie Jezuickim: „Przy szachach" sketch, oraz solo Ludwikowskiego i Pilarskiego.

—o—

DELEGACI NA KONGRES PARTYJNY **mają się zgłosić po mandaty w południe do Admin. „Dziennika". Punkt zborny delegatów przed wyjazdem dziś (środa) o godz. 7 wieczór w westybulu dworca kolej.**

—o—

„TYDZIEŃ DZIECI T. O. M." Komitet organizacyjny „Tygodnia dzieci T. O. M." zawiadamia, na liczne zapytania z prowincyi, że afisze, listy i znaczki zbiórkowe rozesłał już do wszystkich Komitetów miejscowych w przesyłkach poleconych pospiesznych. O ile liczba znaczków zbiórkowych byłaby niewystarczająca, należy ją uzupełnić znaczkami miejscowego wyrobu, kwiatkami i t. d.

MIEJSCOWE KOMISYE SZACUNKOWE w Brzozowie, Dąbrowie i Radziechowie dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe.

„OGNISKO" Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych we Lwowie, pragnąc ułatwić nauczycielstwu dalsze kształcenie się w swym zawodzie, urządza w czasie wakacyjnym kursy wydziałowe z trzech grup. Bliższych informacyi udziela sekretaryat „Ogniska" ul. Hetmańska, gmach Skarbka, brama V. I. p. od 6—8 wiecz.

„CZYTELNIA AKADEMICKA" zawiadamia, że zapowiedziany na dziś odczyt kol. Bierowskiego pt: „Impresye z Wielkopolski, Pomorza i Gdańska" został odłożony na jutro (czwartek) o godz. 7mej wieczorem.

W GŁOWIE NIE MOŻE MU SIĘ POMIEŚCIĆ. Sprawozdawca „Gazety wieczornej" pisząc o niedzielnem zgromadzeniu dozorców domów, żądanie ich, aby mieszkanie dawano im zdrowe i odpowiednie, zaopatrzył znakami pisarskimi, które świadczą, że żądanie to jest tak niesłychane, że w głowie najemnika dziennikarskiego nie może się nawet pomieścić. Jego zdaniem jest widocznie wszystko w porządku, gdy dozorca mieszka najczęściej w wilgotnej ciemnej norze i za takie mieszkanie ma obsłużyć bezpłatnie kamienicę, pana gospodarza, chodnik i ulicę, a żyć z bożej manny, która teraz jakoś z nieba nie spada. Żeby się jednak to żądanie tak bardzo „bolszewickim" nie wydało niech się dowie, że nawetw Polsce są ludzie poza dozorcami, którzy tą sprawą się zajmują. Oto w „Dzienniku urzędowym" stoł. m. Warszawy w nr. 3. z 14 maja b. r. wyczytałby ów inteligentny sprawozdawca, że w Warszawie magistrat bardzo intenzywnie zajmuje się sprawą mieszkań dla dozorców. Istnieje tam 16 komisyi okręgowych, które lustrują mieszkania dozorców domów i wyznaczają im lokale odpowiednie. W skład tych komisyi wchodzi lekarz, repr. policyi, właść. domów i dozorców. Dotąd obejrzały te komisye 3200 mieszkań i zażądały zmiany 1700 lokalów. Takie komisye byłyby bardzo pożądane we Lwowie, gdyż na ogół mieszkania dozorców urągają wszelkim pojęciom.

JUBILEUSZ WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIWERSYTETU WE LWOWIE. W bieżącym roku Wydział lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie rozpoczyna drugie ćwierć wiecza swego istnienia. Wydział lekarski postanowił — choć w skromnym zakresie — upamiętnić rozpoczęcie drugiego ćwierćwiecza swego istnienia, przez urządzenie obchodu.

W program obchodu wchodzą:

1. Akademia w auli nowego gmachu Uniwersyteckiego.
2. Odsłonięcie popiersia ś. p. profesora dr. Henryka Kadyi'ego, pierwszego profesora i jednego z głównych budowniczych Wydziału lekarskiego, w Instytucie anatomicznym.
3. Wydanie pamiętnika jubileuszowego z historyą Wydziału i zbiorem prac naukowych.
4. Zjazd poświęcony organizacyi nauki lekarskiej w Polsce.

Obchód odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych świąt przed południem t. j. dnia 23-go maja 1920, zjazd, rozpoczęty tego samego dnia popołudniu, trwać będzie i przez dzień następny. Bliższe szczegóły, a między innymi i dokładny program zjazdu podane zostaną później.

ILE KOSZTUJE MATERYA? Dwie trzecie ludności nie paskarzy będzie ubierać się wkrótce jak praojciec ich Adam w raju, przed grzechem pierworodnym, bo ceny materyi są obecnie nie byle jakie.

Ostatnio skradziono z pracowni p. Ferdynanda Góralskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 4. 4 metry i 75 cent. materyi, wartości, jak podaje poszkodowany — 10 000 koron.

Z DNIA I NOCY. Chłopacy Wład. Lemków i Józef Bołotny skradli w gazowni miejskiej kurek mildowy i sprzęgła rur, wartości 200 mk. Aresztowani twierdzą, że rzeczy te sprzedali Feidze Morg. przy ul. Rzeźni l. 12 za 5 kor.

Na pół godziny pożyczyła części garderoby wartości 2,000 mk Malcia Nauerówna od p. Maryi Monasterskiej, krawczyni, zam. przy ul. Szpitalnej l. 39. Tymczasem upłynęło wiele czasu a za zbiegłą Malcią N. i ślad zaginął.

Piotra Fedutę, lat 31, aresztowano w pociągu (kol. z Rawy Ruskiej, za posiadanie materyi wojskowej, którą ukrył w plecaku.

Przy ul. Bożniczej l. 24 zawaliła się ściana spalonej kamienicy. Ranny w głowę w czasie tym chłopak udał się pod opiekę swej matki. Sąsiednią ścianę zagrożoną, straż pożarna rozwaliła.

TRAGICZNY WYPADEK NA KOLEJI. Zofia Leszczakowa, licząca lat 27, gospodyni z Pasiek Halickich, wczoraj z rana jechała z Kurowic do Lwowa wraz z plecakiem prowiantów, by je prawdopodobnie sprzedać we Lwowie. W czasie jazdy strażnicy chcieli jej skonfiskować te wiktuały ona zaś ukrywając się na platformie wagonu w zamieszaniu wpadła pod koła pociągu. Upadek był fatalny bo koła obcięły jej obie nogi koło kolan i ciężko poraniły ją w głowę. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Nieszczęśliwa pozostawiła bez opieki troje nieletnich dzieci.

ECHA KRADZIEŻY MILIONOWEJ. Śledztwo policyjne w sprawie kradzieży u jubilera J. Dąbrowskiego na razie ta ryte jest tajemnicą. Stwierdzono, że poza biżuteryą skradziono około 1 kilograma złotych monet. Te jednak w myśl odezw rządu winny już były dawno spoczywać w bezpiecznych tresorach skarbu narodowego, może ostatecznie złodzieje o tem pomyślą...

Poszkodowana firma ofiarowuje 100.000 mk. za wykrycie skradzionych kosztowności.

M. S. O.-wcy Z KLEPAROWA ZAOPATRUJĄ SIĘ W CHLEB. Do historyi obywatelskiej „działalności" M. S. O. przybywa znowu jeden kwiatek, świadczący nietylko o nieużyteczności ale wprost szkodliwości tej instytucyi, która utrzymuje się dzięki fałszywej ambicyi jej dotychczasowych kierowników i nieudolności władz, które niewiadomo dlaczego nie mogą się zdobyć na zwinięcie tego nieużytku.

Kroniki policyjne notują dość często różne wykroczenia tych uzurpatorskich stróżów ładu i porządku publicznego.

I dziś przychodzi nam zająć się tymi panami z M. S. O., których siedzibą jest Kleparów.

Otóż „patrol" M. S. O.-wców kleparowskich nie mając widocznie w Kleparowie już nic do „działania", wyruszyła ubiegłej soboty w nocy do Lwowa, by tu pokazać zdumionym mieszkańcom, że jeszcze istnieje i „działa".

„Urzędowanie" swoje skierowali wyłącznie na szereg koncesyonowanych piekarń w ulicy Słonecznej i przy placu Węglarnym.

„Dzielni" ci samozwańczy rycerze pod osłoną nocy **wpadali do piekarń** i jak za dobrych czasów listopadowych **„konfiskowali" złożony tam chleb** w ten sposób, że połowę danej ilości chleba zabierali z sobą, drugą zaś połowę pozostawiali właścicielom w swojej dobroci i wspaniałości, nie chcąc narażać ich na zupełną stratę.

Na protest poszczególnych piekarzy odpowiadała patrol, że chleb ten jest i tak na pasek wypiekany, że oni, jako władza (?) nie mogą do tego dopuścić i połowę chleba znalezionego konfiskują.

Dodać należy, że z patrolą tą nie chodził żaden ajent ani żołnierz policyjny, nie było też przedstawiciela z Urzędu walki z lichwą.

Widać z tego, że „urzędowanie" to było zwyczajnem nadużyciem, obliczonem na łatwowierność i bojaźliwość piekarzy, którzy widząc przed sobą nieznanych ludzi, z pokorą i w milczeniu przyglądali się jak ci rzekomi stróże bezpieczeństwa publicznego rabowali w bezwstydny sposób ich majątek.

Dopiero prawdziwa patrol policyjna, która przekonawszy się o nadużyciach, popełnianych przez kleparowskich MSO-wców, rozpędziła tę bandę i nie dozwoliła im dalej „działać".

Czas najwyższy, by władze tak wojskowe jak cywilne wkroczyły w te anormalne stosunki, panujące w organizacyi M. S. O., by rozbroiły tych donkiszotowych rycerzy i wreszcie przez to położyły kres jej istnieniu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Maryi Zahalskiej skradziono z mieszkania przy ul. Żółkiewskiej l. 20, bieliznę i inne rzeczy, wart. 3600 K. P. Julianowi Sopotnickiemu em. radcy sąd. skradziono z mieszkania przy ul. Teatyńskiej l. 7, 2976 Mk.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. P. Aron Feuerstein, kupiec ze Stanisławowa, kupował na pl. Krakowskim chleb. W czasie tym skradziono mu z portfelu 10.000 marek.

P. Annie Szmaralowej w ul. Owocowej odcięto z ręki torebkę i skradziono ją wraz z zawartością.

P. Tadeuszowi Sławińskiemu w wozie Ł. D. skradziono portfel z 500 mk. i zapiskami.

O ZADANIACH POLITYCZNYCH KOBIETY POLSKIEJ W CHWILI OBECNEJ.

Odczyt pod tytułem wywyższym wygłosi staraniem Organizacyi narodowej kobiet Dr. Irena Pannenkowa, we czwartek 20. maja br. o godz. 7-mej popołudniu w sali ratuszowej.

Wstęp za opłatą 1 marki, dla członków Organizacyi wstęp bezpłatny.

—o—

NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO:

Personal warsztatów samochodowych we Lwowie, ul. na Błonie 3. z okazyi Święta narodowego Trzeciego Maja przez ob. Walaszkiewicza 899 mk. i 32 koron.

NA FLOTĘ POLSKĄ:

Komisaryat Policyi Państwowej w Drohobyczu 100 mk.

Dalsze datki na cel powyższy przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie ulica Sykstuska l. 21.

Jak wygląda życie na wsi, gdy niema żadnej władzy?

Lwów, 19 maja.

Z początkiem grudnia 1918 r. we wsi Putiatyczach, powiatu gródeckiego nie było żadnej władzy. Nie jawiły się tam w tym czasie ni nasze, ani też ukraińskie wojska.

Toteż 1 grudnia banda miejscowych chłopów, uzbrojona w koły, napadła nocą na mieszkanie p. Majera Frankla i wybiwszy kołami wszystkie szyby, pobiła do nieprzytomności Fr. zrabowała im różne rzeczy, wartości 7890 Kor.

Na drugi dzień znów banda licząca około 12 mężczyzn z kołami napadła na dom p. Breitbartów i wybiła wszystkie szyby wraz z ramami. Gdy do wnętrza się cisnęli w celu rabunku wtenczas Berl Breitbart zagroził siekierą Iwanowi Hukowi, który był między napastnikami, a ten widząc, że nie przelewki, umknął wraz z kolegami. Gdy po wsi szerzyły się pogróżki przeciw miejscowym żydom, Breitbartowie zabrali nieco ruchomości na sanie i usiłowali wyjechać do sąsiedniej wsi Szołomenic. Lecz w drodze gromada chłopów napadła na nich i Breitbartowie poranieni kołami, ledwie z życiem uciekli. Napastnicy zrabowali zawartość sań, a następnie obrabowali ich mieszkanie na szkodę 9.000 K. Rzeczy podzielili między siebie i między „dobrych" sąsiadów poszkodowanych.

W ubiegły poniedziałek i wtorek odpowiadali przed trybunałem wzmocnionym następujący sprawcy tych rabunków:

Michał Mytiuk, lat 35 i Piotr Kwiatkowski lat 37 maszynista w fabryce, za podburzanie i współudział w rabunkach, Iwan i Michał Hukowie, Dmytro Dołhan lat 20, Antoni Przyszlak lat 27, ci za rabunek. Od maja ub. r. znajdowali się w areszcie śledczym. Za ukrywanie i nabywanie zrabowanych rzeczy odpowiadały: Anna Przyszlak, Katarzyna Bułan, Anna Olejarnik i Marya Zachara.

Wymienieni przyznali się żandarmom w śledztwie, że napadli nie dla rabunku, ale działali z nienawiści przeciw żydom, chcąc ich wypędzić ze wsi. Ostatnio zmienili zeznania twierdząc, że inni byli czynni w napadach i zbiegli wraz z wojskiem ukraińskiem, co po części zaszło istotnie. Michał Mytiuk, główny podżegacz, odpowiadał również za kradzież rzeczy nieobecnej we wsi nauczycielki Maryi M. którą do spółki z żołnierzami ukraińskimi okradł na 4000 K.

Oskarżone również broniły się na różne sposoby, jakoteż tem, że w większej części rzeczy zrabowane oddały poszkodowanym.

Po stwierdzeniu winy oskarżonych na rozprawie, trybunał zasądził

Michała Mytiuka i Iwana Huka po 3 lata, Kwiatkowskiego i Michała Huka po 2 lata, Dmytra Dołhana na 2 i pół roku zaś A. Przyszlaka na pół roku ciężkiego więzienia.

Z kobiet ukarano Annę Przyszlak i Katarzynę Bułan po 1 miesiącu zwykłego aresztu.

Rozprawie przewodniczył nadr. Fida, oskarżał dr. Paklikowski, bronili z urzędu drowie Bandber, Kaufman, Gelman, Lewicki, Rothfeld i Adolf Roth.

—o—

Testament ś. p. prof. Zygmunta Janiszewskiego.

Cicho i niepostrzeżenie przechodzą w społeczeństwie dzisiejszym jednostki o głębokiej duszy i wielkiem sercu, ci, co ideały ludzkości czynem i życiem własnem wyznają.

Prof. Zygmunt Janiszewski, zmarły we Lwowie dn. 3 stycznia r. b., znany był w szerokim świecie naukowym, jako jeden z najwybitniejszych matematyków polskich — lecz życie Jego, życie człowieka, który wszystko, czem rozporządzał, nawet samego siebie, uważał zawsze za własność społeczną, było nieznane lub niezrozumiane.

Od lat uniwersyteckich począwszy, aż do ostatnich dni, realizował ś. p. prof. Janiszewski drugą, obok pracy naukowej, główną ideę swego życia: niesienie pomocy bezpośredniej, moralnej i materyalnej jednostkom wybitniejszym.

Wyrazem tych dążeń Zmarłego jest Jego testament (pisany w Klarysowie dnia 5 kwietnia 1919 r.) Cały swój dość znaczny majątek (z wyjątkiem sumy 8.000 mk. p. zapisanej bezpośrednio koledze gimnazyalnemu) zapisuje na kształcenie i popieranie jednostek wybitnie zdolnych lub na prace teoretyczne, mające na celu udoskonalanie szkolnictwa do rozporządzenia w połowie Franciszkowi Xawaremu Prausowi (Zakopane, willa „Marynówka") w połowie zaś Kazimierzowi Korniłowiczowi (Warszawa, Langnerowska 23 m. 17).

„Ciało swoje czytamy dalej w testamencie — zapisuję prosektoryum uniwersyteckiemu — niech do ostatka będę pożyteczny. W szczególności mózg i czaszkę ewentualnemu badaczowi, dla którego prac stanowiłyby materyał. Chcę przytem stwierdzić przez to, że nie dzielę ludzkości na kategorye wyjętą poza nawias, którą można używać w prosektoryum i na szanownych obywateli, którym się należy pogrzeb i grób..."

Pasek żywnościowy pęka we Lwowie.

W ostatnich dniach przybył do Lwowa z Gdańska pociąg złożony z 38 wagonów mąki amerykańskiej. Wobec tego mieszkańcy miasta po roku otrzymają znów nieco mąki na kartki mączne.

Również stale nadchodzą do nas ziemniaki z Poznańskiego i ludność otrzymuje je po 15 kg na tydzień. Wobec tego, że miasto dość jest nasycone kartoflami, znikły te olbrzymie ogonki przed budkami, bo drobni paskarze już ich nie wykupują. Pozatem w mieście można nabyć ziemniaki po 5 kor. za 1 kilogram.

Dziś jutro odejdzie pociąg znów po wiktuały do Gdańska, złożony we Lwowie, z własnym konwojem. Magazyny w porcie są przepełnione żywnością dla Polski, przeto głód i czarna nędza żywnościowa na razie jest zażegnana.

Ale kwestya mięsna, tłuszczowa i cukrowa, winna być jeszcze rozwiązaną. Paskarstwo w tych artykułach panuje wszechwładnie. I tu, tylko energiczna akcya rządu może wyratować sytuacyę. W tej też sprawie apelujemy do rządu i domagamy się ratunku!

Publiczność winna sama zwalczać paskarstwo mięsne oraz nabiału, bo w Krakowie ceny mięsa są o połowę niższe. Również publiczność winna więcej się zainteresować śledziami, które są w dostatecznej ilości i po zniżonej cenie do nabycia. Ze śledzi można sporządzić wiele smacznych i różnorodnych potraw.

Wobec spodziewanych dobrych żniw i dowozu prowiantów z Ameryki, kwestya wyżywienia się ludności może być jako tako na razie rozwiązana.

Lecz szalone paskarstwo w towarach tekstylnych, obuwiu, papierze, książkach i t. p. przybiera niepokojące rozmiary. Dziś pensya miesięczna radcy-urzędnika nie wystarcza na sprawienie sobie ubrania lub obuwia. Więc do czego to dojdzie? Czy rząd jest ślepy na to? Czy może czeka na rozruchy? Na tą sprawę zwracamy uwagę panom referentom w Warszawie, bo cierpliwość mas ludności ma swoje granice.

Z sali koncertowej.

Koncert St. Korwin-Szymanowskiej i prof. D. Danczowskiego na dochód polskiego Czerwonego Krzyża.

Nastrój, jaki wnosi na salę śpiewem swoim p. Szymanowska jest rzeczywiście nadzwyczajny. Już kilkakrotnie podkreślałem w sprawozdaniach, że najtrudniejszą publicznością dla artystów, jaką znam, jest nasza lwowska, której ostra krytyka i chłód, z jakim przyjmuje koncertantów napawa tych ostatnich niejednokrotnie bardzo uzasadnioną tremą. —

Jakim zatem musiał być koncert piątkowy, skoro zadowolenie publiczności zmieniało się w szybkim tempie w entuzyazm, oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

O wysokim artyzmie śpiewackim p. St. Korwin-Szymanowskiej pisało się w obecnym sezonie tyle, że naprawdę trzeba się już tylko powtarzać w samych superlatywach i zaznaczyć, że ostatni występ p. Szymanowskiej był znowu jedną wielką biesiadą artystyczną, a dla koncertantki jednem ogniwem więcej do całego szeregu tryumfów. — Prócz pieśni, Brahmsa, Franck'a, Duparc'a i innych odśpiewała p. Szymanowska bardzo ładną pieśń Adama Sołtysa „Przyjście", dwie pieśni swego brata Karola Sz. „Do małych dziewczynek" i pieśń „Na morzu", Walewskiego „Pieśń", pozatem szereg oczywista „bisów" jak prześliczną kompozycyę R. Strauss'a „Serenada" i Debussy'ego „Noël des enfants"... i inne.

W żadnej jednak pieśni nie zajaśniał tak ten „europejski gest" śpiewaczki p. Szymanowskiej jak w Bizet'a „Pastorale".

Pieśń Brahms'a śpiewała p. Szymanowska w pięknem tłumaczeniu p. Witołda Malczewskiego, jestem jednak zatem, aby wszelkie kompozycye śpiewać na estradzie w oryginalnym tekście.

P. Szymanowska jest już od dłuższego czasu w naszem mieście, czemu zatem nie słyszeliśmy jej dotąd w operze?

Drugim koncertantem był prof. tut. konserwatoryum, bardzo utalentowany, młody wiolonczelista p. Dezyderyusz Danczowski. Nie wiem, dlaczego tak mało o nim wiemy i czemu tak rzadko go słyszymy. A jest to przecie artysta znacznej miary, posiadający wirtuozowską technikę, bardzo głęboki, ciepły ton i wiele kultury muzycznej. Sądząc po bardzo starannej i skupionej grze — musi p. Danczowski być także dobrym pedagogiem. Poza sonatą a-dur Boccherini'ego odegrał pan Danczowski Glier'a: Fenile d' Album i Dvorak'a rondo pozatem kilka utworów mniejszych, jako naddatki.

Przy fortepianie siedział p. Dr. Edward Steinberger, którego rzeczywiście bardzo artystyczny akompaniament tego wieczora (bo na raucie ostatnim tak nie było) zyskał ogólne i szczere uznanie. Wł. Kaczmar.

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Zjazd robotniczych Związków zawod.

(Drugi i trzeci dzień Zjazdu).

WARSZAWA, 17. maja.

Pierwszy referat o „zadaniach i taktyce ruchu zawodowego“ wygłosił poseł tow. Żuławski. W świetnym referacie swoim podniósł on, że wszystkie trzy formy ruchu robotniczego klasowego t. j. organizacye zawodowe, polityczne i kooperatywy — dążą do jednego celu: do osiągnięcia ustroju socyalistycznego. W codziennej walce, która jest środkiem do tego celu, winniśmy proletaryat wychowywać, winniśmy przygotować go do kierowania produkcyą.

Wojna zniszczyła przemysł, zniszczyła warsztaty pracy, a najbardziej ucierpiał najcenniejszy skarb społeczny: praca i siła robotnicza. Kapitalizm nigdy nie wyzyskiwał robotników tak, jak obecnie. Bo chce on odbudować przemysł kosztem klasy robotniczej. Płace robotników dziś nie stoją w żadnym stosunku do płac przedwojennych. Wszystkie zjawiska, jakie w dobie obecnej wyłaniają się, jak szalejąca drożyzna, bezrobocie głód i nędza — wskazują, że obecna gospodarka utrzymać się nie da. Ale nie można zmienić ustroju gospodarczego sztucznie, zapomocą dekretów, dlatego referent daleki jest od popełnienia tego samego błędu, jaki stale popełniają t. zw. komuniści, którzy bawią się w proroctwa, że jutro lub za miesiąc nastąpi przewrót społeczny i dyktatura proletaryatu. My walczymy o wolność pracy, a nie o jej ujarzmienie. Nie wolno nam dla uwolnienia paru jednostek — ujarzmić pracy, bo to nie jest żadna wolność.

Po tych słowach referenta zerwała się burza oklasków ze strony większości zjazdu, na co mniejszość komunistyczna zareagowała obstrukcyą.

Powyższy referat podany tu w skróceniu wywołał „mowę“ opozycyjną jednego z komunistów, który we właściwy komunistom sposób demagogiczny, starał się obalić wywody tow. Żuławskiego.

W dyskusyi brali udział liczni delegaci.

Rezolucya przedłożona przez referenta tow. Żuławskiego uzyskała znaczną większość, rezolucyę komunistyczną odrzucono.

REZOLUCYA.

1. Cele i taktyka Związków zawodowych.

Związki zawodowe — uważając się za część jedynie, samodzielną wprawdzie i organizacyjnie niezależną — ogólno robotniczego ruchu, zdążającego do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej z więzów kapitalistycznego wyzysku, uznają za swój najpierwszy i jedyny cel: przygotowanie klasy robotniczej do stoczenia walki o nowy porządek społeczny i do objęcia przez nią kierownictwa gospodarką w nowym ustroju.

Pierwszym do tego warunkiem jest ochrona klasy robotniczej przed zupełną pauperyzacyą i przed wyniszczającemi ją skutkami polityki kapitalistycznej przy równoczesnem dążeniu do podniesienia jej na możliwie wysoki poziom pod względem kulturalnym i ekonomicznym przez zdobywanie coraz to wyższych zarobków i dogodniejszych warunków pracy, ustawowej ochrony pracy i ustawowych ubezpieczeń na wypadek braku pracy lub czemkolwiek spowodowanej niezdolności do pracy.

Drugim: zdobycie przez klasę robotniczą coraz większego wpływu na stosunki produkcyi przez: krzewienie oświaty, świadomości i poczucia solidarności klasowej, niepodzielne ujęcie w swe ręce pośrednictwa pracy i opanowania w ten sposób nad rynkami pracy, wreszcie przez stopniowe ograniczanie władzy przedsiębiorców na korzyść robotniczych komitetów fabrycznych, o możliwie najszerszych kompetencyach.

Cele te Związki zawodowe osiągnąć mogą tylko w drodze walki, to też dla możności jej prowadzenia żądać muszą bezwzględnej wolności słowa, wolności stowarzyszenia i wolności strejków, zwalczając równocześnie każdą próbę jej ograniczenia.

Rezolucya w sprawie taktyki.

Do spełnienia założonych zadań Związki zawodowe zmierzać winny drogą szerokich akcyi, regulujących warunki pracy jednolicie w możliwie najszerszym zakresie i doprowadzających w swym wyniku do zawarcia umów zbiorowych, ogólnopaństwowych lub okręgowych dla całej danej gałęzi przemysłu. W walce tej wzajemna solidarność związków i wzajemna pomoc stanowić winna główną siłę i podstawę działania. Niemniej przeto prowadzenie tych akcyi musi być w pierwszym rzędzie zadaniem poszczególnych Związków zawodowych, które także w tym celu dążyć winny do zdobycia jaknajwiększej siły organizacyjnej i finansowej, odwołując się do solidarności i pomocy całej zorganizowanej klasy robotniczej wówczas dopiero, gdy Związek o własnych siłach walce sprostać nie może, lub gdy walka przybierze charakter o ogólnem znaczeniu.

Za najskuteczniejszą broń w tej walce Zjazd Związków zawodowych uważa strejk, przyczem wyraża przekonanie, że trwałe polepszenie warunków pracy zależne jest więcej niż od chwilowych zdobyczy, od stałej budowy organizacyi i jej codziennej działalności. W działalności tej Związki nie mogą uważać za skuteczny środek walki zapewnianie swym członkom świadczeń zapomogowych, — winny dążyć do przerzucenia ich na klasy posiadające i państwo. Równocześnie jednak Związki winne dążyć do podniesienia swej siły finansowej w uznaniu, że da ona im większą swobodę w rozwinięciu działalności agitacyjno-organizacyjnej i pomoc w prowadzonych akcjach zarobkowych.

Przy prowadzonych w chwili obecnej akcyach Związki zawodowe dążyć winne do: wprowadzenia ruchomych płac, przez zapewnienie swym członkom odpowiednich racyi żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby po ustalonych cenach, do ujęcia w swe ręce pośrednictwa pracy i wpływu na przyjmowanie i wydalanie robotników, do wprowadzenia mężów zaufania i komitetów fabrycznych, o możliwie najszerszych kompetencjach, wreszcie do ustalania osiągniętych zdobyczy przez zawieranie umów zbiorowych, które w obecnych warunkach muszą być obliczone na krótki jedynie przeciąg czasu.

Dzień trzeci kongresu rozpoczął się pod wrażeniem aresztowań, dokonanych w sobotę samowolnie przez organy policyjne na uczestnikach Zjazdu. Oburzeniu Kongresu dał wyraz przewodniczący Zjazdu tow. Kwapiński, który w ostrych słowach napiętnował bezprawie aresztowania i skonstatował, że co do tego punktu wszyscy delegaci zgodni są, iż należy wystąpić energicznie przeciwko tego rodzaju represyom. Kongres polecił prezydyum poczynić w sprawie uwolnienia aresztowanych odpowiednie kroki.

Następnie referował tow. Czechowski na temat „Związki zawodowe a Rząd“. W dobitnych słowach poddał on stanowisko rządu wobec Związków rzeczowej krytyce, protestując przeciwko represyom politycznym oraz przeciwko Sejmowi, który chcąc zgnieść ruch robotniczy — wydaje kagańcowe ustawy w formie militaryzacyi zakładów przemysłowych itp. W dyskusyi wykazano, że Ministeryum pracy jest ostoją reakcji i broni kapitalistów.

O stosunku Związków do innych form ruchu robotniczego mówił tow. Zdanowski. Referent wskazał na to, że jakkolwiek Związki zawodowe winny być wolne od wpływów poszczególnych partyi politycznych — Związki byłyby bezwładne, szczególnie przy szerszych akcjach. Musimy więc nawoływać członków naszych Związków, by wstępowali do organizacyi politycznych i ideowo się wyrabiali. Winniśmy fundusze Związków zawodowych umieszczać w kooperatywach, a nie w instytucyach kapitalistycznych. Co do związków „narodowych“ i klerykalnych — to należy je nietylko bezwzględnie zwalczać, ale wogóle postawić poza nawias życia robotniczego, bo są one hamulcem w naszej ciężkiej walce.

Komuniści z takiego postawienia kwestyi nie bardzo byli zadowoleni, bo nie mówiono o tej rzekomo najlepszej formie ruchu robotniczego — o Radach Delegatów Robotniczych.

Tow. Tolwiński przemówił w imieniu kooperatyw robotniczych. Podkreślił on, że akcyę kulturalno-oświatową winny Związki zawodowe prowadzić wspólnie z kooperatywami.

Nielogiczne i poprostu naiwne stanowisko zajęli komuniści w sprawie kooperatyw.

Na wszystkie argumenty komunistyczne odpowiedział znowu tow. Kwapiński. Mówca na podstawie wielu faktów oświetlił, czem właściwie były tak przez komunistów wychwalane Rady del. Rob., że w Rosyi rozpędzili bolszewicy konstytuantę, a zapomocą dekretu opanowali R. D. R, skąd każdego niekomunistę wyrzucano.

Rezolucya tow. Zdanowskiego została przyjęta, zaś rezolucye komunistyczne odrzucone.

Przyjęto rezolucyę w sprawie bezrobotnych, w sprawie młodzieży robotniczej, oraz kooperatyw.

Sprawa wyborów do nowej Komisyi Centralnej Związków zawod. Większość Kongresu stanęła na stanowisku, że w Związkach zawodowych nie rozróżnia się ani komunistów, ani pepeesowców, ale tylko członków związkowych. Taksamo winno być na Kongresie. Reprezentacyę w Komisyi Centralnej, winny otrzymać nie ugrupowania partyjno-polityczne, lecz Związki scentralizowane. Inaczej komuniści. Ogłosili więc własną listę, ale uzyskała ona zaledwie 40 do 50 głosów, zaś lista oficyalna przeszła olbrzymią większością głosów. Między innemi do komisyi weszli towarzysze: Kwapiński, Zdanowski, Czechowski, poseł Żuławski (Warszawa), Lizak, Wawreczka (Śląsk Ciesz.), Topinek, Karek, Jaroszewski (Kraków) i inni. Przedstawiciel grupy komunistów oświadczył, że wobec tego, iż wybrano „tylko“ trzech komunistów na ogólną liczbę 21 mandatów — komuniści w skład Komisyi Centralnej nie wejdą.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i „Międzynarodówki“ — obrady zakończono.

Litwini rokują z bolszewikami

WILNO, 18. maja. (Pat.) Z Kowna donoszą: Rokowania pokojowe rządu litewskiego z bolszewikami rozpoczęły się dnia 8. bm. w Moskwie. Oficyalny komunikat rządu kowieńskiego o przebiegu rokowań głosi: Dnia 8. maja o godz 12 w południe nastąpiło formalne otwarcie rokowań pokojowych między Litwą i Rosją. W mowach programowych różnice się nie ujawniły. Mowa Joffego zawierała następujące wytyczne: Ponieważ Litwa nie prowadzi już faktycznie wojny z Rosyą, rokowania nasze dotyczyć będą nie tyle kwestyi wojny i pokoju, ile uporządkowania stosunków między naszymi narodami, które zawsze były blizkie jeden drugiemu. Głoszona przez Rosyę zasada samookreślenia daje gwarancyę, że między nami nie wynikną nieprzezwyciężone przeszkody. Następnie wspomniał Joffe o tem, w jaki sposób imperyalistyczni Polacy okupowali część Litwy nie licząc się wcale z wolą narodu litewskiego. Rosyanie nie mają zamiaru podnoszenia jakichkolwiek pretensyi wypływających z faktu dawniejszej przynależności Litwy do Rosyi. Rosya prowadząc układy z Litwą gotowa jest uwzględnić ciężkie położenie w jakiem się Litwa znalazła, będąc miejscem światowej rzezi imperyalistycznej, jak również najazdu polskiego. Joffe sprzeciwia się jednak ogłoszeniu specyalnego aktu w sprawie niepodległości Litwy.

W delegacyi rosyjskiej prowadzącej rokowania pokojowe z Litwą zaszła zmiana: mianowicie w miejsce p. Pokrowskiego uczestniczy polski komunista Marchlewski.

Zdemaskowanie endeckich intryg.

BORYSŁAW, w maju.

W pierwszych dniach po zdobyciu Borysławia na ukraińcach, miejscowa endecya spróbowała skorzystać z radosnego nastroju mas robotniczych, aby rozbić organizacyę robotników i rzucić opanowane przez endeków tłumy przeciw żydom i chłopom ukraińskim.

Wobec tego nasza partya zwołała dwa olbrzymie zgromadzenia, na których cały szereg mówców, a szczególnie towarzysz inż. **Nowicki**, ostro zaatakowali niecną robotę polskiej czarnej sotni i opanowawszy masy robotnicze w zarodku zgnietli próbę endeków wykorzystania sytuacyi dla swych poziomych celów. Ogół robotników pozostał przy organizacyi, inicyatorzy tak zwanego „narodowego" czynu ponieśli klęskę.

Nie mogąc darować swej porażki, endecy rozpoczęli gwałtowną nagonkę przeciw naszym wybitniejszym towarzyszom, i korzystając z nastroju społeczeństwa i z tego, że wszystkie parkany były oblepione rozkazem gener. Iwaszkiewicza, grożącym karą śmierci za głoszenie haseł bolszewickich, oskarżyli na swoich konwentyklach w związku techników wiertniczych i wobec władz wojskowych Tow. Inż. Nowickiego o bolszewizm i przemawianie na wiecach przeciw wojsku polskiemu. Denuncyacye „amatorskie" do władz i wszelkich instytucyi posypały się jak z rogu obfitości.

Towarzysz Nowicki, jako dawny organizator strzelca w zagłębiu borysławskim, legionista, później organizator POW., który podczas pobytu w legionach z rozkazu Komendanta prowadził werbunek w obozach jeńców i internowanych, zgłosił się do miejscowej komendy wojskowej żądając aresztowania jego i przeprowadzenia śledztwa.

Po pewnem wahaniu się komenda wojskowa od szczerej chęci aresztowania tow. Nowickiego uchyliła się, pozostawiając mu do rehabilitacyi drogę sądową.

Towarzysz Nowicki zaskarżył wobec tego dwóch: p. Wenca i Chobota, za zełganą w treści denuncyacyę wobec opinii miejscowego społeczeństwa i „pośrednio" wobec władz.

Sprawa ciągnęła się cały rok. Odbyto 10 rozpraw, powołano kilkunastu świadków strony przeciwnej, włóczono na szpaltach „Słowa polskiego" nazwiska ludzi pozostających z rozprawą w jakimkolwiek związku.

Na ostatniej rozprawie, na którą oskarżeni zmobilizowali najbardziej obciążających tow. Nowickiego świadków, po przemowie Nowickiego i jego obrońcy tow. Dra Friedmana, sąd w Drohobyczu uznał oskarżonych Wenca i Chobota winnymi w rozsiewaniu nieprawdziwych, a uwłaszczających czci inż. Nowickiego oszczerstw i skazał ich na karę aresztu po 10 dni każdego z zamianą na grzywnę w kwocie po 500 marek.

Taki był epilog tej nikczemnej roboty „narodowej", czarnej sotni endeckiej w Borysławiu.

Żałowaliśmy bardzo, że do tej nagonki na Nowickiego i Towarzyszy, użyli pozostający w ukryciu „bohaterzy" endeccy Bogu ducha winnych pionków, ludzi skądinąd uczciwych, których przekonano o konieczności „narodowej" zniszczenia moralnego i materyalnego tych właśnie, którzy w walce o wolność i niepodległość Polski poświęcili swoje dotychczasowe życie, mających na swojem sumieniu narodowem jedyną „zbrodnię" — bezwzględne zwalczanie narodowej demokracyi — tego wrzodu na zdrowym organizmie odradzającej się Polski, do usunięcia którego zabiera się dziś już niemal całe społeczeństwo polskie.

Oskarżeni wnieśli odwołanie od wyroku. — Sprawa pójdzie więc do sądu w Samborze. Jakiekolwiek będzie tej sprawy tam załatwienie, wyrok pierwszej instancyi jest dla nas bezwzględnym zwycięstwem, jest zwycięstwem sądownictwa polskiego, które wyrokiem swoim w sprawie między socyalistą a endekiem stanęło poza wszelkiemi wpływami prasy, osób i stosuneczków małomiasteczkowych.

—o—

niedwuznacznie do naczelnej władzy. A skoro podobnym ambicyom patronuje na domiar techniczny zastępca dyr. czy też może dzieje się naodwrót — to rządy t. zw. „szarych gęsi" stają się łatwo w naszem środowisku najzupełniej normalnem zjawiskiem.

Ale my żywimy przekonanie, że przecież znajdzie się hamulec na ów zapamiętały pęd do gwiazd i zimny tusz w porę... ostudzi zbytnie zapały... obniży ikarowskie wzloty. Bo obok „wielkich" mają równe prawo do pewnych udogodnień, do życia... przedewszystkiem biedacy, istotnie na szczególne zasługujący poparcie!

Komunikaty.

UNIWERSYTET LUDOWY. Odczyt dra A. Wereszczyńskiego o „Organizacyi w ładzie w Polsce" odbędzie się w czwartek o godz. 6 wieczór w lokalu org. piekarzy Rynek 29.

WZYWA SIĘ WSZYSTKICH METALOWCÓW na odczyt p. t. „Przeobrażenie polityczne i społeczne, a związki zawodowe", który odbędzie się we środę 19 maja o godz. 7-mej wieczorem. Odczyt wygłosi tow. Rosenzweig.

BACZNOŚĆ ELEKTROMONTERZY! We środę dnia 19. maja odbędzie się zebranie wszystkich elektromonterów o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Związku Metalowców Ormiańska 31. I. p. Jawcie się jak najliczniej. Sprawy ważne.

Zarząd sekcyi

ZGROMADZENIE MURARZY, CIEŚLI i pokr. zawodów odbędzie się w czwartek 20 bm. o g. 6 wiecz. w organizacyi ul. Cłowa 6. Na porządku dziennym sprawa odrzucenia żądań przez majstrów.

Wobec głodu w Borysławiu.

BORYSŁAW, 17 maja (tel. wł.). W niedzielę odbył się tutaj olbrzymi wiec robotników, na którym uchwalono wysłać nast. depesze do min. spraw wojskowych, aprowizacyi, skarbu, handlu i przemysłu:

Wobec zawiadomienia komitetu aprowizacyjnego, które się pojawiło na murach dnia 15 maja, że magazyny aprowizacyjne są puste i że w przyszłym tygodniu robotnicy Borysławia nie otrzymają przydziału żywności, zgromadzeni na wniosek Rady Robotniczej postanawiają wezwać robotników obsługujących tłocznie transportowe i gazownie tłoczące gaz do Drohobycza, do porzucenia pracy dnia 19 maja i nie podejmować jej tak długo, dopóki do Borysławia nie zostanie dostarczona aprowizacya w ilości wystarczającej na 1 miesiąc. Zapotrzebowanie na ten czas wynosi 30 wagonów.

Równocześnie uchwalają zgromadzeni na wypadek represyi proklamować strejk generalny.

Baczność delegaci na Zjazd partyjny!

Wzywa się wszystkie organizacye partyjne, aby wysłały tylu delegatów na zjazd, ilu według statutu organizacyjnego wysłać mają prawo.

Delegaci ze wschodniej Małopolski powinni już w środę przybyć do Lwowa, skąd wieczorem pociągiem pospiesznym, w którym dla nich będzie osobny wagon, pojadą do Warszawy. Towarzysze z Przemyśla i Jarosławia wsiędą do pociągu w drodze.

—o—

Rzeczpospolita w lwowskiej dyrekcyi kolei.

W budynku stacyi kolejowej w Truskawcu znajduje się próżne mieszkanie, złożone z 2 pokoi i kuchni. Mieszkaniem tem dysponuje dyrekcya kolei we Lwowie, wzgl. jej wydział III. pośrednio przez sekcyę konserwacyi w Drohobyczu, której naczelnikiem jest inż. i radca kolej. niejaki p. D.

Wydawałoby się, że lw. dyrekcya mając do dyspozycyi w miejscu kąpielowem tak obszerne mieszkanie, pójdzie za chlubnym przykładem dyrekcyi krakowskiej i ułatwi podwładnym pracownikom pobyt oraz kuracyę w Truskawcu, przydzielając naprzemian interesowanym po 1 pokoju na 1 lub 2 miesiące w czasie sezonu. Niestety u nas musi być zawsze inaczej, niż gdzieindziej. Dla osobistych interesów dosłownie kpi się z niedzy i nieszczęścia ludzi.

Bo cóż się dzieje? Naczelnik sekcyi kons. w Drohobyczu, p. inż. D., znany jeszcze z ostatków austryackiej ery z głośnej afery konsumowej, postanawia zająć wspomniane mieszkanie w całości na prywatny użytek i to na okres 4 miesięcy, więc na cały sezon. Udaje się zatem znowu pod opiekuńcze skrzydła kierownika wydziału III tj. technicznego lw. dyr., radcy Wł., który z niewiadomych powodów staje i w tym wypadku po stronie p. D. i rozstrzyga sprawę na jego korzyść. A przecież p. radca D. może z łatwością z Drohobycza, gdzie mieszka aż w 7 pokojach, trzy razy dziennie tam i z powrotem dojeżdżać do Truskawca podczas gdy inni nie są w stanie płacić w Truskawcu za marną klitkę po kilkaset marek miesięcznie.

Oto do czego dochodzi, gdy w łonie właściwej dyrekcyi potworzą się odrębne rzeczypospolite w guście kierownictwa wydz. III., dążące oddawna

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.